



CHURCHILL, b. minister angielski wróg Niemiec, w karykaturze.



KRÓL ANGIELSKI JERZY, wita się z piłkarzami-żołnierzami, grającymi o mistrzostwo drużyn wojskowych

Czy Gorgonowa złamała rączkę swej córeczki?

Zdjęcie rentgenologiczne rączki Romusi dokonane zostanie w Warszawie

Incydent między prof. Olbrychtem i prof. Żmigrodem został połubownie zlikwidowany

Kraków, 27 kwietnia.

I znowu drobny szczegół nie pozwala zamknąć postępowania sądowego. Trybunał posuwa się w swej dokładności tak dalece, że nie opuszcza żadnej możliwości, mogącej przynieść wyjaśnienie sprawy. Tym razem chodzi o Romusie, córkę Gorgonowej i Zaremby. Świadek Kurczyński zeznał pisemnie, że Gorgonowa złamała rękę swemu dziecku. Nie można było sprowadzić niestety Kurczyńskiego do Krakowa, ponieważ jest on chory na zapalenie płuc, wobec czego trybunał postanowił zażądać z Warszawy zdjęcia rentgenologicznego ręki Romusi.

Wcześniej zapelnily się korytarze sądowe, ale rozprawy nie otwierano. Czekano na przyjazd świadków i biegłych ze Lwowa, wiceprezesa sądu okręgowego Antoniewicza, oraz d-rów Opińskiego i Westfalewicza. Tymczasem powszechnym tematem rozmów są echa incydentu pomiędzy prof. Olbrychtem a dyr. Żmigrodem. Mówiło się nawet o wzajemnej skardze sądowej. Jednakże w rezultacie postanowiono załatwić sprawę połubownie i ze strony prof. Olbrychta występuje prof. Jankowski, ze strony dyr. Żmigroda adw. dr. Woźniakowski. Po długich deliberacjach doprowadzono do tego, że obaj eksperci postanowili publicznie przeprosić się wzajemnie. Proces Gorgonowej jest dowodny bogaty w incydenty i zdarzenia.

Dziennikarze, przybyli do sądu, zastali drzwi na salę rozpraw zamknięte. Okazało się, że wprowadzono już tam Gorgonową, a ponieważ prezes dr. Jendl polecił policji, by uniemożliwiła dziennikarzom dokonywanie wywiadów z oskarżoną, policja zamknęła drzwi.

O godzinie 10-jej rano otwarto salę rozpraw, ale dzwonek wciąż jeszcze nie zwiastował początku. Dopiero gdy ukazała się w drzwiach wysoka postać wiceprezesa Antoniewicza, tego, który sądził w pierwszej rozprawie Gorgonową i wyniósł jej wyrok śmierci, woźny zadzwonił. Była już godz. 10.25. Na sali jest nieobecny wiceprokurator dr. Przytułski, który z powodu ciężkiej choroby nie będzie już brał w rozprawie udziału. Pozostał więc tylko prokurator dr. Szypuła, który wobec tego sam będzie wniósł oskarżenie.

Zaremba i Romusia — przesłuchani będą w Warszawie.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący zawiadania, że otrzymał telefonogram ze Lwowa, iż świadek Kurczyński jest w dalszym ciągu chory i nie może się zjawić na rozprawę. Zwraca się więc do stron, czy mają jakieś wnioski.

Adw. Ettinger: — Sądze, że najlepiej byłoby skomunikować się telefonicznie z Zaremby, co trwałoby zaledwie kilka lub kilkanaście minut.

Przew.: — Zarządziłem już przygotowania do tego. Poleciłem przygotować połączenie telefoniczne z p. prezesem sądu okręgowego w Warszawie, aby wezwać Zarembe z Romusią i zarządzić przesłuchanie ich na miejscu, a wyniki przelać telefonogramem do Krakowa. Chodzi tylko o to, że trzeba zgodzić się

co do kwestji, że Kurczyński mówiąc o własnym dziecku Gorgonowej, miał na myśli Romusie.

Przew. dr. Szypuła: — Ponieważ Erwin nie wchodzi w tym wypadku w rachubę, albowiem nie mieszkał z matką, zgadzam się na zbadanie tylko Romusi.

Zdjęcie rentgenologiczne rączki Romusi

Przew. — Chodziłoby jednak o to jeszcze, czy nie będzie potrzebne zdjęcie roentgenologiczne ręki Romusi, co spowodowałoby nowe koszty i możliwe przedłużenie się procesu.

Prof. Olbrycht: — Można by nakazać przesłanie kliszy do Krakowa, a tutaj można by zrobić resztę.

Przew. — To nie wystarczy sądowi, musi być dokładne zdjęcie i odpowiedni telefonogram z opisem.

Dr. Axer: — Ponieważ jest tu p. prezes sądu lwowskiego Antoniewicz, to może wysoki trybunał zechciałby za jego pośrednictwem polecić sędziemu śledczemu zbadanie świadka Kurczyńskiego na miejscu. On mieszka wprawdzie w Zimnej Wodzie, ale jest to zaledwie o 3 klm. od Lwowa i nie przedstawia żadnych trudności. Za godzinę może być sprawa załatwiona.

Przew. — Nie wiadomo jednak, czy będzie mógł zeznawać, gdyż według relacji jest chory na wysiękowe zapalenie płuc.

Dr. Axer: — Nie chcielibyśmy przedłużać procesu. Dajmy tylko do wykazania, że nie jest prawdą, by oskarżona złamała dziecku rękę. Jeżeli relacja o przesłuchaniu Kurczyńskiego nie nadejdzie jutro do godz. 9 rano, to obrona zrzeknie się tego świadka.

Przew. — Chodziłoby więc jeszcze o zdjęcie roentgenologiczne.

Dr. Axer: — Ostatecznie można się obejść i bez tego.

Przew. — Nie, tak nie można. To pociąga za sobą koszty, ale jeżeli sprawa już tyle kosztuje, to niech będzie wszystko zrobione, ażebyśmy wyczerпали wszystkie możliwości.

Dr. Woźniakowski: — Korzystając z obecności na sali dyr. Żmigroda prosilibym o pozwolenie zadan'a mu pytania.

Przew.: — Proszę.

Dr. Woźniakowski: — Panie dyrektorze, pan tu wspominał o kwalifikacjach dr. Lewandowskiego. Może pan będzie łaskaw powiedzieć dokładnie, jakie on posiada kwalifikacje.

Dr. Żmigrod: Ukończył uniwersytet w Zurychu, potem ukończył spec. kurs dla lekarzy-chemików w Warszawie se rologicznie - bakteriologiczny i odbywał praktykę w kasie chorych. Do instytutu przyjąłem go w r. 1924. A teraz, jeżeli pan przewodniczący pozwoli chciałbym jeszcze coś powiedzieć.

Przew.: — Proszę.

Prof. Olbrycht i dyr. Żmigrod wzajemnie przepraszają się na sali sądowej

Dr. Żmigrod: Chciałbym złożyć o świadczenie w związku z incydentem

między mną a prof. Olbrychtem. Wyjaśniam, że w niczem nie chciałem dotknąć prof. Olbrychta jako biegłego sądowego, a zastosowanie przezemnie łacińskiego przysłowia nie dotyczyło jego osoby. Również w powiedzeniu swem o kalumniach nie chciałem tego zarzucić prof. Olbrychtowi, którego o sobiście cenię.

Prof. Olbrycht: — Ja ze swej strony również chciałbym złożyć oświadczenie. Stwierdzam, że moje powiedzenia nie dotyczyły absolutnie osoby dr. Żmigroda. W orzeczeniu swem kierowałem się bezstronnością dla dobra sprawy, bez względu na to, co mówili inni biegli. Zaznaczam, że tem, co powiedziałem, nie miałem bynajmniej zamiaru dotknąć dyr. Żmigroda i przynieść mu ujmy.

Po złożeniu tych wzajemnych oświadczeń, wchodzi na salę biegli lwowscy i kierują się ku środkowi sali.

Przew. — Dziękuję panom, ale panowie będą łaskawi jeszcze wyjść. Teraz będzie zeznawał prezes Antoniewicz.

Zeznania prez. Antoniewicza

Prezes Antoniewicz wchodzi na salę. Budzi oczywiście powszechną uwagę ze względu na rolę, jaką odegrał w pierwszym procesie.

Przew. — Panie prezesie, pan prowa dził rozprawę przeciwko Gorgonowej we Lwowie?

Sw. — Tak.

Przew. — Może pan prezes opowie, jak to było ze świecą,

Sw. — W toku rozprawy należało pokazać przysięgłym świecę, na której miała znajdować się krew. Jeżeli chodzi o mnie, to widziałem tam zeskrobane miejsce, jednak żadnej plamy krwi tam nie widziałem.

Przew. — Pan miał podobno zwrócić przysięgłym uwagę, aby świecę oglądali ostrożnie, by nie zetrzeć śladów krwi.

Sw. — Istotnie, zwróciłem na to uwagę. Przypuszczano bowiem, że na świecy mogą się znajdować ślady krwi, gołem okiem niewidoczne.

Przew. — A czy widać było na świecy jakieś plamy wogóle?

Sw. — U nasady była maleńka plamka wielkości kropki.

Przew. — Czy przy wręczaniu biegłym świecy zwrócono im uwagę na tę plamkę?

Sw. — Tak jest, kiedy jednak zrodziło się przypuszczenie, że orzeczenie lwowskich biegłych nie było wystarczające, przestaliśmy dowody rzeczowe a m. in. również świecę, do zbadania prof. Hirszfildowi w Warszawie. Wtedy nadeszła odpowiedź, że na świecy śladów krwi nie było.

Przew. — Chciałbym jeszcze o jedno zapytać, choć pan to już wyjaśnił pisemnie. Mianowicie powiedział jeden z pp. biegłych, p. prof. Olbrycht, że na futrze znalazł pleśń.

Prof. Olbrycht: — Ja chcę dodać, że futro otrzymałem do zbadania 4 listopada, nie wiem kiedy ta pleśń tam się dostała.

Przew. — Ale pan prezes będzie łaskaw powiedzieć, jak przechowywane są we Lwowie dowody rzeczowe?

Sw. — W specjalnym lokalu, jasnym i suchym.

Ponieważ strony nie mają pytań, przewodniczący zwalnia prezesa Antoniewicza i poleca wezwać biegłych prof. Westfalewicza i dr. Opińskiego.

Zeznania prof. Westfalewicza

Przew.: — W którym miejscu świecy znaleźli panowie plamę?

Prof. Westfalewicz: (ogląda świecę) Mniej więcej po środku była mała plamka. Druga plamka była na powierzchni podstawy świecy. Pierwszą plamę zbadaliśmy próbą benzedynową i Teichmana. U dołu tylko próbą benzedynową. Myśmy zeskrobali tę plamkę pośrodku, a u dołu pozostała reszta dla ewentualnego dalszego badania. Gdy w dalszym ciągu rozprawy lwowskiej powstała kwestja, że należy świecę wraz z innymi dowodami przesłać do Warszawy, na zapytanie przewodniczącego trybunału odparłem, że można przesłać, gdyż możliwe, że tam się jeszcze coś znajdzie.

Przew.: — Dlaczego panowie nie badali, czy to jest krew ludzka czy zwierzęca?

Biegły: — Na świecy?

Przew.: — Nie, wogóle.

Biegły: — Nie przypuszczałem, że to jest konieczne wobec tego, że krew była na białym i na futrze — więc skąd tam mogła się znaleźć krew zwierzęca?

Przew.: — Czy w ostatecznej konkluzji ślady na świecy były śladami krwi?

Biegły: — Tak.

Adw. Ettinger: — Pan wykluczył zgóry krew zwierzęcą. A przecież świeca mogła się znajdować naprz. w kuchni.

Biegły: — Oczywiście.

Dr. Axer: — Pan, mówiąc o próbach na świecy, polega na pamięci, czy na zapiskach?

Biegły: — Na pamięci.

Dr. Axer: — Wobec tego ja panu coś przypomnę. Na rozprawie lwowskiej na wyraźne pytanie powiedział pan, że próby widmowej na świecy nie robiliśmy. Tymczasem tu w protokole zapisane, żeśle tę próbę zrobili.

Przewodniczący czyta z protokołu i stwierdza, że istotnie tak jest.

Biegły: — To się nie odnosi do świecy, gdyż za mało było materiału.

Dr. Opiński: — Ponieważ chodziło o pośpiech, staraliśmy się skrócić.

Adw. Ettinger: Jabym nie chciał pozostawiać żadnych wątpliwości. Czy tak dalece się śpieszono, że nie można było dopisać jeszcze kilku słów?

Przew. — Przecież to już słyszeliśmy. Adw. Ettinger. — Ale przecież to są eksperci.

Przysięgły Krowicki — W jakim stosunku panowie pozostają do zakładu medycyny sądowej we Lwowie?

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Proces Gorgonowej (dalszy ciąg)

Dr. Opiński — Zakład medycyny sądowej jest niezależną instytucją. Jest tam oddział toksykologiczny, który prowadzi prof. Dadlez. Nam jednak przysyłają niektóre rzeczy do badania, albowiem jestem zaprzysiężonym znawcą sądowym.

Przysięgły — Kto polecał panu prze prowadzenie badań?

Biegły — Sędzia. Tak samo było z tą sprawą. Sędzia śledczy polecił mnie i prof. Westfalewiczowi przeprowadzić ekspertyzę na przedmiotach, znalezionej na miejscu zbrodni.

Przysięgły — Chodziłoby mi jeszcze o ten skrzep, który znaleziono na oknie Kamińskiego. Czy przesłano go do badania do Warszawy?

Biegły — Nie, tego do Warszawy nie przesłano.

Przysięgły — A czy panowie badali ten skrzep?

Krew ludzka

I włoski z futra w skrzepie

Biegły — Tak jest, znaleźliśmy tam krew ludzką i włoski z futra.

Dr. Axer — Pan biegły powiedział, że instytucja, w której pracuje, jest instytucją prywatną. Czy pozostaje ona w jakichś stosunkach z zakładem medycyny sądowej?

Biegły — Nie, zakład medycyny sądowej niema z naszą instytucją „Sero wagiem” nic wspólnego. Jeżeli sędzia śledczy chce coś oddać do badania, to przysłał to do mnie osobiście, a nie do zakładu.

Dr. Axer — A czy od zakładu medycyny sądowej otrzymuje „Serowag” jakieś obiekty do badania?

Biegły — Nie, zakład medycyny sądowej otrzymuje swoje przedmioty do badania, a my swoje.

Przew. — A czy panowie otrzymali polecenie zbadania krwi na okoliczność, czy jest ona pochodzenia menstruacyjnego?

Biegły — Nie.

Dr. Axer — Ale przeprowadzili panowie te badania.

Biegły — Tak.

Dr. Axer — Tak samo, jak na przynależność grupową?

Biegły — Tak.

Dr. Axer — Przepraszam, a czy pan jest doktorem medycyny?

Biegły — Tak jestem doktorem medycyny.

Dr. Axer — A p. prof. Westfalewicz?

Prof. Westfalewicz — Ja jestem doktorem chemii. Chciałbym jeszcze dodać, że prowadzę samodzielnie laboratorium.

Przew. — Czy ma ktoś z panów pytanie?

Sędzia przys. Otorowicz: — Ja mam jeszcze pytanie do prof. Olbrychta.

Przew. — Proszę.

Futro

było pokryte pleśnią

Przysięgły Otorowicz — Kiedy p. profesor otrzymał futro do badania, czy ono całe pokryte było pleśnią?

Prof. Olbrycht — Były na nim plamy zielone z pleśnią.

Przysięgły — Czy inne rzeczy, które przyszły wraz z futrem, były także spleśniałe?

Prof. Olbrycht — Nie, to było właśnie ciekawe, że inne przedmioty były zapakowane, a futro nie.

Przysięgły — A kiedy dostaje się do przechowywanych przedmiotów pleśń?

Prof. Olbrycht — O ile są złożone w miejscu ciemnym, o wilgotnym podłożu.

Dr. Axer — A kiedy nadeszły te przedmioty do Krakowa?

Prof. Olbrycht — Ja je otrzymałem 4 listopada, wiem jednak, że przyszły do Krakowa wcześniej gdyż we wrześniu spotkałem p. prezesa Nubla i dowiedziałem się, że zażądano już dowodów rzeczowych ze Lwowa.

Dr. Woźniakowski — Te dowody rzeczowe były w drodze dwa i pół miesiąca.

Przew. — O, nie, to się zresztą zaraz okaże. Stwierdzi to z aktów mamy tu potwierdzenie dowodu wydania.

Ze Lwowa wysłano je 19 października.

Prok. — W jakim stanie były dowody rzeczowe, kiedy je rozpakowano?

Prof. Olbrycht — Czuć było z nich niemiłą woń.

Prok. — Kto był przy tem obecny?

Prof. Olbrycht — Dr. Baranowski z oddziału wewnętrznego szpitala Św. Łazarza i dr. Dobrowolski z kliniki chorób wewnętrznych.

Prok. — Wobec tego, że obrona poddała w wątpliwość twierdzenie prof.

Olbrychta, że na futrze znajdowała się pleśń, stawiam wniosek o zawiązanie d-rów Baranowskiego i Dobrowolskiego na okoliczność, że pleśń na futrze była.

„Patrijotyzm lokalny“

Dr. Axer — Ja się sprzeciwiam temu wnioskowi, albowiem obrona nigdy nie poddała w wątpliwość prawdziwości zeznań prof. Olbrychta. My wierzymy, że prof. Olbrycht znalazł na fu-

Plotka o złamanej ręczce

została kategorycznie przez Zarembe sprostowana.

Z Warszawy donoszą:

Telefogram nadesłany o godz. 10 min. 30 z Krakowa do sądu okręgowego w Warszawie, brzmi:

„Pan wiceprezes sądu apelacyjnego w Krakowie, dr. Jendl, prosi pana Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, w sprawie karnej przeciwko Emilji Margericie Gorgonowej, której toczy się rozprawa główna w tutejszym sądzie, o na tychmiastowe wezwanie w dniu dzisiejszym tj. 26. IV. 1933 Henryka Zaremby, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Chmielnej 21 m. 3, tel. 415-76 wraz z córką Romusią do sądu w Warszawie i przesłuchanie Henryka Zaremby na okoliczność, czy prawdą jest, że matka jej Gorgonowa złamała jej rękę, kiedy i wśród jakich okoliczności. A jeśli świadek Zaremba nie wykluczy tego faktu w sposób stanowczy o poddanie Romusi oględzinom sądowo-lekarskim celem stwierdzenia, czy istnieją u niej ślady złamania ręki, której i z jakiego czasu.

Uprasza się ze względu na wielki pośpiech w tej sprawie, która znajduje się na ukończeniu, o dokonanie odnośnych czynności bezwzględnie dzisiaj i przesłanie protokółów tych czynności expressem dziś, by je sąd tutejszy mógł otrzymać w dniu jutrzejszym rano do rozprawy.

Po otrzymaniu tego telefogramu, prezes sądu okręgowego zlecił niezwłocznie wykonanie żądania krakowskiego sądu 20-mu oddziałowi sądu grodzkiego przy ul. Miodowej 21.

Zarembe wraz z Romusią wezwano telefonicznie na godz. 12-tą.

Inż. Zaremba przybył do sądu o godzinie 12.30 sam, bez Romusi.

O przebiegu przesłuchania donosi „Kurier Czerwony“:

20-ty oddział sądu grodzkiego zajął je się wyłącznie sprawami tak zw. rek wizycy, tj. badania świadków dla sądów prowincjonalnych. Na dzisiejszej wokandzie znajduje się kilkadziesiąt spraw i Zaremba musiał czekać na swoją kolej. Usiadł między publicznością i z uwagą przysłuchiwał się zeznaniom w innych sprawach.

Przewodniczący wreszcie wywołał je nazwisko Zaremby.

Świadek podszedł do podium, klania się i w pozycji wyczekującej czekał na pytania.

— Czy Romusia jest w Warszawie?

— pyta odrazu sędzia.

— Tak, jest w Warszawie.

— Czy wiadomo panu o tem, iżby Gorgonowa złamała jej rękę?

— Nie.

— Czy pan może powiedzieć, że tego nie było, czy też, że pan nie wie?

— Tego nie było.

— Czy pan to może stwierdzić kate-

gorycznie?

— Zupełnie kategorycznie.

— Z całą stanowczością?

— Z całą stanowczością. Ta wersja powstała stąd, że kiedyś w czasie zabawy Gorgonowa poślagnęła Romusię za rękę niechętnie i wówczas trzeba było wezwać lekarza, ale nie było tu żadnego złamania.

— Czy w razie potrzeby Romusia mogłaby być sprowadzona do sądu?

— Tak. Na każde żądanie.

Na tem przesłuchanie Zaremby zakończono. Protokół przesłuchania został niezwłocznie wysłany do prezesa sądu okręgowego, skąd będzie nadany do Krakowa.

trze pleśń i takiej niewiary nie można obronie imputować. Jeżeli poruszałem tę kwestję, to tylko z powodu (śmieje się) patriotyzmu lokalnego. (Wesołość na sali). Chodziło mi o stwierdzenie, że pleśń nie dostała się na futro we Lwowie.

Dr. Woźniakowski — Ja nie mogę być tak lokalnie patriotyczny i muszę powiedzieć, że w Krakowie przechowuje się dowody rzeczowe w norze, w ciemnym wilgotnym lochu. Zresztą prof. Olbrycht może to opowiedzieć.

Dr. Axer — Można zejść na dół obojętnie do pomieszczenia liców czynów.

Przew. — Czy panowie przysięgli życzą sobie obojętnie do miejsca?

Przysięgłym na obojętności nie zależy.

Prokurator cofa wniosek wobec oświadczeń obrońców

Dr. Woźniakowski — Wystarczy tylko otworzyć drzwi, a wszystko można zobaczyć. Zresztą na każdej rozprawie, gdy się przynosi dowody rzeczowe, trzeba śledzić zdaleka, bo te

Przew. — Proszę przerwać dyskusję na ten temat. Czy p. prokurator ob- staje przy swym wniosku?

Prok. — Wobec oświadczenia obrońcy, cofam wniosek o zawiązanie d-rów Baranowskiego i Dobrowolskiego.

Przew. — Czy strony mają jakieś wnioski? Proszę je zgłosić, ażeby już raz można było tę sprawę skończyć.

Dr. Woźniakowski — Jest jeden wniosek kol. Axera w sprawie świadka Kurczyńskiego.

Przew. — Ten wniosek zostanie załatwiony. A czy pozatem innych wniosków niema?

Obrońcy (po porozumieniu się ze sobą) — Nie.

Przew. — Wobec tego zostaje jeszcze tylko kwestja złamania ręki i przesłuchania Kurczyńskiego. Te dwie sprawy będą załatwione dzisiaj. Ponieważ cały materiał dowodowy pozatem już wyczerpałem, przerywam rozprawę do jutra, godz. 10 rano.

O godz. 12-ej w południe, sala rozpraw jest już opróżniona.

Jutro, po zamknięciu przewodu sądowego, rozpocząć ma swe przemówienie w imieniu oskarżenia, prokurator dr. Szypuła.

JUTRZEJSZY „EXPRESS“ PRZYNIEMIE DALSZY CIĄG PROCESU.

Nożem kuchennym zamordował męża swej kochanki

Wstrząsający dramat rodzinny w Wilnie

Wilno, 27 kwietnia.

W październiku ub. roku przed domem Nr. 6 przy Zaulku Warszawskim, znaleziono w godzinach przedpołudniowych

stygające zwłoki młodego człowieka. Natychmiast wszczęte dochodzenie ujawniło skomplikowany dramat rodzinny, który rozegrał się w wyżej wymienionym domu.

Zamordowanym okazał się Benjamin Szlosberg. Przed rokiem denat poznał w jednym z domów rozpusty Mariję Siličką, notowaną w urzędzie obyczajowym.

Uroda Siličkiej wywarła na Szlosbergu tak piorunujące wrażenie, że młody człowiek postanowił wyclagnąć ją z tego bagna i ożenić się z nią.

Nie bacząc na sprzeciw rodziców i na różnicę wyznania Szlosberg postanowienie wprowadził w czyn, poślubiając Siličką.

Ponieważ jednak materialne warunki Szlosberga nie pozwalały na wynajęcie mieszkania, młoda Szlosbergowa zamieszkała u swych rodziców.

Kilka miesięcy przed wprowadzeniem się Mariji u rodziców tej mieszkał jako sublokator, niejaki Preski, karany za różne przewinienia natury kryminalnej. 24-letni Preski zamieszkał wraz

z kochanką, porzucając 50-letnią żonę. rzeniem wbił go Szlosbergowi w okolicę serca.

Po upływie kilku tygodni między Szlosbergową a Preskim zawiązały się bardzo serdeczne stosunki. Pogłoski te dotarły i do uszu Szlosberga.

Krytycznego dnia przyszedł Szlosberg wraz ze swym kolegą w godzinach przedpołudniowych, przynosząc, jako poczęstunek, litr wódki. Po libacji obaj mężczyźni wraz z Mariją wyszli na podwórze zaczerpnąć trochę świeżego powietrza.

Podczas tej przechadzki kolega Szlosberga wcale niedwuznacznie zaczął mówić o pogłoskach, krążących o miłości Mariji do Preskiego. Urażony w swolch najserdeczniejszych uczuciach Szlosberg rzucił się na kolegę i począł go bić. Szlosbergowa, bojąc się, iż ten sam los ją spotka, uciekła do mieszkania, prosząc Preskiego o interwencję.

To też kiedy Szlosberg, pobawszy kolegę, wszedł do mieszkania teściów, podszedł do niego Preski i, przybrawszy wroga postawę, ją mu wyrzucił bezpodstawnie zarzucaną Szlosbergowej zdradzie małżeńską.

Kiedy Szlosberg ze swej strony zaczął coś o tem mówić, Preski jednym ruchem wy dobył uprzednio schowany w rękawie noż kuchenny i silnym ude-

żeniem wbił go Szlosbergowi w okolicę serca.

Szlosberg ostatkiem sił wybiegł na ulicę. Nie ubiegł jednak daleko, tuż przed domem zatoczył się i padł martwy na chodnik.

Nikt jednak z mieszkańców domu, który był terenem krwawego dramatu, nie wybiegł za Szlosbergiem. Dopiero w jakiś czas później znalazł dozorca tego domu stygające zwłoki nieszczęśliwego męża.

Epilog tego ponurego dramatu rozegrał się onegdaj w sądzie okręgowym w Wilnie.

Sąd skazał Władysława Preskiego na dwa lata więzienia, z zaliczeniem pół rocznego aresztu prewencyjnego.

Lublin, 27 kwietnia.

Donosiliśmy przed tygodniem o morderstwie, dokonanem w celach rabunkowych, na osobie kupca radzyńskiego, Kiwy Stejna, który niebawem po napadzie zmarł.

Wdrożone dochodzenie przyczyniło się do ujęcia mordercy, którym okazał się mieszkaniec wsi Kolembrody, Stanisław Zaczkowski.

Bandyta stanie przed sądem doraźnym.

Moratorium dla długów wojennych

Roosevelt złoży kongresowi swój wniosek. — Rokowania w Waszyngtonie dobiegają końca

Londyn, 27 kwietnia.

Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość że prezydent Roosevelt zamierza złożyć kongresowi wniosek o upoważnienie prezydenta do ogłoszenia w dniu 15 czerwca moratorium długów wojennych, aż do czasu ukończenia światowej konferencji gospodarczej, która jak wiadomo, zacznie się 12 czerwca. Decyzja Roosevelta ma być jednak uzależniona od porozumienia z Francją, co do tego, by Francja uiszczała teraz zapłatę zaległej raty z dnia 15 grudnia ub. roku. Porozumienie w tej sprawie jest przedmiotem rokowań Roosevelta z Herriotem.

Nowy Jork, 27 kwietnia.

„New York Times” donosi, że Wielka Brytania rozpoczęła wycofywanie ze Stanów Zjednoczonych 250 milionów dolarów w złocie, osiągniętych drogą opo-

racy giełdowych, dokonanych w okresie od końca roku ubiegłego do chwili zawieszenia w marcu b.r. wypłat w sztabach złota.

Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej odbędą się 8 maja

Warszawa, 27 kwietnia.

Pan Prezydent Rzplitej wydał w dniu dzisiejszym dekret, zwołujący Zgromadzenie Narodowe na dzień 8 maja r. b.

do Warszawy.

Dekret ten doręczony został przez premiera Prystora marszałkowi sejmu Światalskiemu.

Zatarg sowiecko-niemiecki zaostrza się

Hitlerowcy myślą o aneksji Austrii. — Nowe „wyczyny” narodowych socjalistów

Moskwa, 27 kwietnia.

Wczoraj późnym wieczorem, nadeszła do Moskwy wiadomość, że policja pruska zarządziła opróżnienie gmachu firmy „Derop” w Berlinie. — Gmach ten przekazano do użytku policji.

Mocniejsza tendencja dla dolara

Nowy Jork, 27 kwietnia.

Pogięda nowojorska wczoraj wykazała dalszy słaby spadek kursów europejskich. W związku z tem, oczekiwać należy w dniu dzisiejszym jeszcze mocniejszej tendencji dla dolara i słabszej dla funta.

Student powiesił się w celi więziennej

Praga, 27 kwietnia.

(t) Na dworcu w Karlsbadzie został wczoraj aresztowany student prawa, Peter Danhäuser, który zamieszany był w aferę pieniężną. Został on osadzony w miejscowym więzieniu, lecz w nocy powiesił się w swej celi.

Dochodzenie wykazało, iż popełniał on systematyczne nadużycia w jednym z klubów sportowych, pozatem miał na sumieniu dwie kradzieże.

Sowiecka delegacja gospodarcza

przybywa do Polski 29 b. m.

Moskwa, 27 kwietnia.

Termin wyjazdu sowieckiej delegacji gospodarz do Polski, zostaje odłożony z 26 b. m. na 29 lub 30 kwietnia r. b.

Ulgowe przejazdy do Krakowa i Warszawy

Zapisy przyjmuje biuro podróży Wangons-Lits

Wszyscy do Katowic — oto hasło wszystkich tożsian, zapowiadając na 2 i 3 maja wielkijazd polskiego społeczeństwa na upamiętnienie 12 lat mija, gdy w nocy z 2 na 3 maja ludzki na Śląsku poraz trzeci chwycił za broń, by wyzwolić prastarą ziemię śląską z pod rżną pruskiego zaborcy. Corocznie też o tym czasie zbierają się Ślązacy w swych miastach wsiach, aby dać wyraz swej gotowości do obrony granic Rzeczypospolitej.

Odbędzie się więc w dn. 2 i 3 maja święto powstania Śląskiego. Ze wszystkich stron kraju winni przybyć Polacy, aby poznać patriotyczny lud śląski.

Uroczystość na Śląsku będzie więc niewątpliwie dla całej Śląskiej nieczynnością z widzenia prastarej ziemi Śląskiej. Ze sposobności tej szerokiej stery napewno skorzystają, aby poznać pracowity kraj, jego warsztaty i malownicze okolice.

Cena przejazdu w obie strony wynosi zł. 8,90, co jest bezwzględnie dostępne dla wszystkich. Zapisy przyjmuje Światowe Biuro Podróży Wagon Lits przy ul. Piotrkowskiej nr. 64 od 9 rano do 9-ej wieczór.

Jak już podaliśmy tuższe biuro podróży organizuje w dniu dzisiejszym ulgowe przejazdy do Krakowa i do Sosnowca. Wyjazd do Krakowa nastąpi w dniu dzisiejszym o godz. 22.30 z dworca fabrycznego, a do Sosnowca jutro o godz. 10.45.

Zapisy na powyższe ulgowe przejazdy przyjmie Światowe Biuro Podróży Wagon Lits Cook przy ul. Piotrkowskiej 64 do 9 wieczór.

Berlin, 27 kwietnia.

(t) Onegdaj odbyły się wybory do rady adwokackiej w Berlinie. Do zarządu zostało wybranych 11 narodowych socjalistów, 11 nacjonalistów oraz 11 bezpartyjnych. Przewodniczącym został wybrany dr. Neuweg, który był uprzednio komisarzem hitlerowskim w berlińskiej adwokaturze.

Berlin, 27 kwietnia.

Wczoraj wieczór minister propagandy dr. Göbbels wygłosił przemówienie na uroczystości narodowych socjalistów w Kolonii. Göbbels oświadczył m. in.: „Uważamy Żydów za naszych wrogów. Stosowaliśmy jednak wobec nich dotychczas niezasłużoną przez nich łagodność. Ze było to łagodnością, nie zaś słabością, świadczył jednodniowy bojkot 1-go kwietnia”.

Berlin, 27 kwietnia.

Incydent, który doprowadził do konfliktu francusko-niemieckiego, wydarzył się w Zagłębiu Saary. — W jednym z lokalów hitlerowskich doszło do krwawego starcia między hitlerowcami a członkami republikańskiego Reichsbanneru.

Urzednicy policji w Saarbrücken aresztowali jednego szturmowca hitler-

rowskiego. Aresztowanie to — jak pisze „Lokal Anzeiger” — wywołało wzburzenie wśród ludności i poczyniono natychmiast przygotowania dla uwolnienia owego szturmowca.

W oczekiwaniem przed policją aucte uprowadziło dwóch urzedników policyjnych aresztowanego i wszyscy zbiegli, przekraczając nieprawnie granicę.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Bawarski minister oświaty Schemm, który przybył do Innsbrucka w związku z uroczystościami, urządzonymi przez tamtejszych hitlerowców z okazji urodzin Hitlera, wygłosił na jednym z wieców wysoce charakterystyczne przemówienie, komentowane obecnie żywo w wiedeńskich kołach politycznych.

W przemówieniu swoim zaznaczył minister bawarski, że „zbliża się chwila i to już niedaleka, w której w Wiedniu obejmie władzę namiestnik Hitlera”.

To przemówienie członka obcego rządu, wygłoszone na terytorjum Austrii i to w chwili, w której kanclerz Austrii przebywał również w Innsbrucku, jest znamienym wyrazem sytuacji, jaka powstała ostatnio w związku z zakusami polityki hitlerowskiej, wymierzonymi przeciwko niezależności Austrii.

Japonia chce dyktować Chinom warunki pokoju

Londyn, 27 kwietnia.

„New York Times” donosi z Tientsinu, że pomiędzy posłem angielskim w Chinach, sir Miles Lampsonem, i przedstawicielem Japonii, Nakayama, toczą się w Pekinie rozmowy, celem zbadania możliwości wszczęcia układów z trzodem chińskim o zawieszenie broni i zawarcie pokoju między Japonią i Chinami. Jak donosi agencja „Nippon Dempo”, rząd japoński przesłał swemu posłowi w Nan kinie żądania Japonii, od spełnienia których uzależnia ona prowadzenie rokowań: 1) Japońskie operacje wojskowe będą przeprowadzone do końca, 2)

Rząd japoński domaga się rozwiązania utworzonych ostatnio chińskich formacji wojskowych, 3) Rząd chiński uzna de jure i de facto rząd mandżurski, 4) układy w sprawie eksterytorjalności obywateli japońskich w Chinach, 5) Japońskie okręty wojenne otrzymają prawo stacjonowania w portach chińskich, 6) Rząd chiński wyda rozporządzenie o przerwaniu bojkotu towarów japońskich, 7) Rząd chiński zobowiązuje się nie „trzymać żadnych wojsk w strefach zneutralizowanych

Samobójstwo krawca Powiesił się w klatce schodowej

Łódź, 27 kwietnia.

(mg) Dziś o godzinie 5.30 rano jeden z lokatorów domu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 49, zauważył w klatce schodowej wiszącego na poręczy mężczyzny, wobec czego zaalarmował niezwłocznie pogotowie ratunkowe.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego stwierdził już tylko zgon

denata. Samobójcą okazał się mieszkaniec tegoż domu, 31-letni Ksyl Nirenberg żonaty, krawiec z zawodu, który korzystając ze snu domowników, wymknął się z mieszkania i powiesił się.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie udało się narazie ustalić.

Zwłoki zabezpieczono aż do przybycia władz sądowo-lekarskich.

Począ obniży taryfę za przewóz paczek

Warszawa, 27 kwietnia.

Z końcem maja ministerstwo poczt obniży taryfę przewozową paczkową o 10, 12, 15 procent w zależności od wagi danej paczki oraz w zależności od przestrzeni, na jakiej paczka ma być przewieziona. Taryfa ma uwzględnić większą niżkę dla paczek, nadanych na przestrzenie dalsze.

Wybuch w fabryce krochmalu

Bruksela, 27 kwietnia.

(t) We fabryce krochmalu nastąpiła wczoraj gwałtowna eksplozja, przy czem dwie osoby zostały zabite, wiele rannych.

Przyczyny eksplozji dotąd nie ustalono, szkody materialne wynoszą dwa i pół miliona franków.



Eleganckie i oszczędne Panie i Panienki noszą na drewnianych obcasach fleki ze skóry gumowej Berson Okma Szalety:

trwałe, tanie, przyjemny chód. Ceny znacznie niższe.

Śnieg w Jugosławii Przerwanie komunikacji kolejowej

Białogród, 27 kwietnia.

(t) W wielu częściach kraju zanotowano znaczne opady śnieżne, które w niektórych miejscach pokryły ziemię do wysokości dwóch metrów. Opady trwają w dalszym ciągu.

Wskutek niebywałej śnieżycy, w wielu miejscach przerwana jest komunikacja kolejowa i telegraficzna.

Jednocześnie zaś z okolic podgórskich nadchodzą wiadomości o nagłej podwyżce temperatury i topnieniu śniegów. Czynniki miarodajne zaniepokojone są wytworzoną sytuacją, która spowodować może, w związku z nagłym łopnieniem śniegów, niebezpieczeństwo powodzi.

Rozłam w szwajcarskiej partii socjalistycznej

Genewa, 27 kwietnia.

(t) Komitet miejscowy partii socjalistycznej postanowił urządzić pochód 1-majowy wspólnie z komunistami. Ta decyzja wywołała w partii socjalistycznej wielkie tarcia. Na posiedzeniu egzekutywy postanowiono zerwać wszelkie stosunki z komitetem socjalistycznym w Genewie.

W ten sposób powstał rozłam wśród socjalistów szwajcarskich, który może mieć poważne następstwa dla dalszej działalności socjalistów.

Staruszka dokonała na sobie operacji

Bukareszt, 27 kwietnia.

(t) Do pewnej kliniki została przywieziona 84-letnia Marja Cosma, która cierpiała od dłuższego czasu na chorobę żołądka. Gdy lekarz przystąpił do badania chorej, stwierdził, że ma rozcięty brzuch. Staruszka oświadczyła, że ponieważ cierpiała na żołądek, postanowiła sama poddać się operacji i rozcięła sobie brzuch nożem kuchennym.

Lekarze oświadczyli, iż uda im się jeszcze staruszkę utrzymać przy życiu.

Krwawa bójka

Łódź, 27 kwietnia.

(mg) W czasie bójki, jaka wynikła w mieszkaniu Leona Nowaka przy ulicy Abramowskiego Nr. 12, 40-letni właściciel mieszkania odniósł 2 rany głowy i twarzy oraz ogólne pokaleczenie, zaś żona jego, 29-letnia Eugenia Nowakowa, odniosła kilka ran i została dotkliwie poturbowana.

Anglia zwiększyła wydatki na wojsko

Londyn, 27 kwietnia.

Kanclerz skarbu Neville Chamberlain wygłosił dziś w Izbie Gmin dwugodzinne przemówienie, poświęcone budżetowi angielskiemu na rok 1938/39. W preliminarzu budżetu na rok przyszły kwota, przypadająca Stanom Zjednoczonym z tytułu długów wojennych nie będzie również umniejszona, ponieważ sprawa ta przed, czy później, musi zostać ostatecznie uregulowana. Nowy preliminarz budżetu przewiduje wydatki w ogólnej wysokości 687.486 tysięcy funtów. Dochody przewiduje się na — 712.730 tysięcy funtów. Budżet wojskowy został podwyższony o 4 i pół miliona funtów. Rząd angielski przewidział wysokość dochodów bardzo ostrożnie, zmniejszając wysokość wpływów z tytułu podatku dochodowego o 11 milionów funtów. Fundusz wyrównawczy waluty będzie zwiększony celem ochrony kursu funta.



Minuta śmiechu

Kryzys wszędzie daje się we znaki. Nawet w teatrze.

Nic więc dziwnego, że pewnego dnia w całym, całuskim teatrze były tylko na przedstawieniu dwie osoby: — Koziołkiewicz z żoną. Osiemnastoletni rząd, nr. 543, 544. Przed nimi pustka, za nimi — nic.

Mimo to przedstawienie się odbyło. Trudno... W trzecim akcie na scenie odbywało się przyjęcie. Lokaje wnieśli na stół tace z flaszkami. Aktorzy zasiedli do stołu. Nagle jeden z nich zwraca się do Koziołkiewiczów:

— Może wobec tego państwo pozwolą i zjedzą coś razem z nami?...

Do gmachu ministerstwa rolnictwa przybywa jakaś jejmośćlanka z małego miasteczka i zwraca się do woźnego:

— Przepaszam, czy mogłabym się rozmówić z panem ministrem?...

Woźny spojrzął na nią zdziwiony i odpowiada:

— Pan minister dzisiaj nie przyjmuje... I wogóle pan minister jest bardzo zajęty...

A w jakiej sprawie pani chciała pomówić z panem ministrem?...

— W jakiej sprawie?... W bardzo ważnej sprawie!... Bo, ja, wie pan, zasadiłam w skrzynce na balkoniku rzodkiewki i chcę się właśnie dowiedzieć dlaczego nic z tego nie wyszło...

Mayer wraca z koncertu.

— No, jak ci się podobało? — pyta przyjaciel.

— Owszem, wcale nieźle... Jakies dwie damy śpiewały solo...

— Co ty pleciesz?.. Przecież dwie damy nie mogą śpiewać solo!.. To był chyba duet!..

— A właśnie, że solo, bo jedna dama nie miała wcale głosu...

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 27 kwietnia 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.30: Koncert z płyt gramofonowych.

12.30—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—14.00: XXIV koncert szkolny z Filharmonii Warszawskiej.

14.00—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.

15.25—15.35: Płyty gramofonowe.

15.35—15.50: „Przegląd czasopism kobiecych“ — wygl. p. Marja Ankiewiczowa.

15.50—16.25 Muzyka z płyt gramofonowych.

16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni) Lektor p. L. Roguigny.

16.40—17.00: Odczyt z cyklu „Umilowanie przyrody ojczystej“.

17.00—17.40: Płyty gramofonowe.

17.40—17.55: Odczyt aktualny.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.

18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. tyt.: „Najważniejsze zagadnienia biologii w XX wieku“ — wygl. prof. St. Sumiński.

18.20—18.25: Wiadomości bieżące.

18.25—18.45: Muzyka taneczna z Cafe „Italia“.

18.45—19.00: Skrzynka pocztowa łódzka — omowi red. Jan Piotrowski.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

19.30—19.45: Kwadrans literacki — Nowela Jerzego Marijusza Taylora p. t. „Skradzione Oko Wisznu“.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—21.30: Muzyka lekka. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i Bolesław Mierzejewski (piosenki). Akomp. Ludwik Ursteń.

W przerwie: Wiadomości Sportowe. Dodatek do Präs. Dziennika Radi.

21.30—22.15: Słuchowisko z Krakowa p. t. — „Kwiat pomarańczowy“ — pg. Birabeau.

22.15—22.55: Muzyka salonowa z płyt gramofonowych.

22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczne i policyjne.

23.00—24.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia“.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Dama Piko- wa“, opera Czajkowskiego. Transm. z Teatru Wielkiego.

20.00. PARYŻ. Koncert symfoniczny.

20.00. KOENIGSWUSTERHAUSEN. — Koncert z udz. Jerzego Kulenkampfa.

20.00. BUDAPESZT. Koncert galowy.

20.10. KOPENHAGA. Koncert symfon.

20.20. BUKARESZT. Koncert symfon.

20.45. RZYM. Koncert symf.

21.00. MEDJOLAN. „Lodoletta“, opera Mascagniego. Tr. ze Scall.

22.20. HILVERSUM. Festival Brahmsa. Tr. z Concertgebouw w Amsterdamie.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

POZEGNALNE WYSTĘPY ST. JARACZA.

Występy Stefana Jaracza dobiegają już końca. Znakomity gość naszej sceny wystąpi w rewelacji Zuckmayera „Kapitanie z Koepenick“ jeszcze tylko dziś, w czwartek, piątek i sobotę dwukrotnie o godz. 4-ej po południu i 8.30 wieczorem. Ceny niższe.

„ZIELONA KOTWICA“.

Zapowiedziana na dzień 5 maja rb. w Teatrze Miejskim premiera „Zielonej Kotwicy“, pióra łódzianina St. Bała, wywołała powszechne zainteresowanie, dzięki któremu przedsprzedaż biletów na to widowisko rozpoczęła się w Kasie Zamawiań już z dnem 28 bm.

Przedstawienia „Zielonej Kotwicy“ w dniach 6, 8, 9, 10, 11 maja rb. już są zakupione przez organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie występy Marii Przybylko-Potockiej. Jeszcze tylko kilka razy, a to dziś, jutro i pojutrze wiecz. wystąpi Maria Przybylko-Potocka w powodzeniowej komedji „Pierwsza Pani Frazer“. Ceny niższe.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś i codziennie o godz. 8.30 wiecz. ostatnie dni efektywnej sztuki historycznej w 8 obrazach według A. Goldfadena p. t. „Bar-Kochba“, opsu tej na tle prześladowania żydów za panowania Cezara Adriana.

TEATR OPERETKA 8.30 (Przejazd 34).

Dziś i codziennie o godz. 8.30 wiecz. ciesząca się powodzeniem przebojowa operetka H. Hir- ocha w 3 aktach p. t. „Dolly“. Rolę tytułową kreuje znana publiczności łódzkiej artystka operetkowa Lili Melodystówna oraz Zygmunt Matkowski znakomity tenor opery i operetki warszawskiej, lwowskiej i katowickiej przy współudziale Heleny Meichrządzówny - Busiakiewicz, Hryniewicz - Winklerowej, Kosioradzkiej, Mieczkowskiej, Suwalskiego, Zielińskiego, Wankle- ra i innych.



GENE RAYMOND.

(lu) Gene Raymond urodził się w Nowym Jorku w 1908 roku. Zaczął swą karierę wcześniej bo mając zaledwie lat pięć.

Wystąpił w szeregu sztuk teatralnych. Nic też dziwnego, że gdy dorósł w dalszym ciągu występował w teatrze, ale uwagę publiczności zwrócił dopiero w sztuce p. t. „Młodzi grzesznicy“.

Gene otrzymał poważne propozycje filmowe od różnych wytwórni, ale odrzucił je wszystkie, chcąc pozostać w teatrze. Potem wyjechał na dwuletnie „tournee“, a gdy powrócił publiczność nowojorska powitała go z takim samym entuzjazmem, jak przed dwoma laty.

Wtedy zwrócił się do niego przedstawiciel wytwórni Paramount i Gene podpisał kontrakt.

Pierwszym jego filmem była „Osobista pokojówka“ — następne — to „Gehenna kobiet“, „Zapomniane przykazanie“, „Gdybym miał miljon“ i „Noc 13-go czerwca“.

Gene jest z pochodzenia Francuzem prawdziwe jego nazwisko jest Raymond Guillon, ale ponieważ jest ono zbyt trudne do wymówienia przez Jankesów — zmienił je na Gene Raymond.

Gene jest namiętnym graczem w polo. Uwielbia wprost konną jazdę, fechtunek, ale jednakże ma czas studiować języki obce, a przede wszystkim francuski.

Gene jest aktorem, któremu w Hollywood rokuje kolosalna przyszłość.

Wytwórnia Radio nabyła prawo preróbki na film słynnej sztuki Bernarda Shaw p. t. „Major Barbara“. — Sztuka ta była już kilkakrotnie grana na różnych scenach polskich.

„Pozwólcie nam żyć!“

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbarskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbarski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Pewnego dnia — podczas spaceru w okolicach dworu — spotkała Halina podejrzanych drabów, których rozmowę podsłuchiwała. Planowali oni zamach na życie Zbigniewa. Halina zawiadania o wszystkim policję. Następuje starcie zbirów z policją, w wyniku którego banda, która była postrachem Wolyma i Polesia, została ostatecznie zlikwidowana.

Hrabia słuchał z roztargnieniem relacji dzielnego przodownika. Oczy jego zatrzymały się na pustym powozie.

— A gdzie Zbigniew? — zapytał niespokojnie.

Stary policjant uspokoił go.

— Nic mu się złego nie stało!... Mój człowiek, gnając konno boczną ścieżką przez las, dopadł go ze dwie wiorsty stąd, niedaleko leśniczówki i powiadomił o niebezpieczeństwie. Polecono mu wysłać z powozu wraz z stangretem i puścić naprzód konie, znające przecież dobrze drogę powrotną do domu... Przewidywałem, że bandyci na widok przejeżdżającego powozu wyskoczą ze swojej zasadzki i dobrze ich kryjącego lasu na szosę, co ułatwi nam nasze zadanie... Stało się jak przewidywałem.

Hrabia uściśnął rękę przodownikowi.

— Wskazał pan bardzo dużo inwencji, bystrości umysłu i odwagi... Proszę mi wierzyć, że użyję swego wpływu u miarodajnych władz, ażeby pański czyn

nie został bez nagrody... Prócz tego chciałbym w inny jakiś sposób okazać panu mą wdzięczność... Czy wzięłoby mi pan bardzo za złe, gdybym mu ofiarował jakiś mały upominek na pamiątkę?...

Dzielny policjant sprężył się służbiście. Dłoń jego dotknęła daszka.

— Panie hrabio — oświadczył z godnością — zrobiłem tylko to co do mnie należało!... Nic mi się od pana nie należy; służę Państwu — i Państwo wynagradza mnie za mą służbę...

Księżyc wychylił się znów z przełotnej chmury, rzucając srebrne blaski na błyszczący daszek przodownika.

Była to naprawdę osobliwa scena, rozgrywająca się na samej rubieży Rzeczypospolitej w sercu głębokich borów... Nawet stary kamerdyner Jan, pamiętający dobrze knut strażników i żandarmerów rosyjskich i podświadomie żywiący niechęć do obecnych stróżów porządku publicznego, odczuł urok tej chwili!...

Pierwszy też podniósłszy czapkę do góry, krzyknął.

— Niech żyje nasza dzielna policja!

— Niech żyje, niech żyje! — pochwylił inni, że aż echo poszło rozbudzonych lasem.

Tymczasem w towarzystwie uzbrojonego leśniczego i Izabelli nadszedł Zbigniew.

Na widok jego stary hrabia — może poraz pierwszy w życiu pozwalając sobie na tyle publicznej czułości — przyskoczył do niego i ucałował serdecznie.

— Chwała Bogu, że ci się nic nie stało!... Chwała Bogu!

Od strony pałacu nadjechał drabnasty wóz załadowany parobkami folwarcznymi, zaalarmowanymi w czworakach o niebezpieczeństwie, grożącym ich ogólnie lubianemu pańcowi.

Między nowoprzybyłymi znajdowała się również i Halina.

Tak więc znów tu pod krzyżem, na

pobojowisku zbryzganem krwią spotkały się ze sobą dwie antagoniski: piękna hrabianka Sławucka i młoda bona.

I znów Izabella miała powód do zgrzyoty: nikt nie zwracał na nią uwagi, podczas gdy rywalka jej stała się punktem centralnym ogólnego zainteresowania.

— Oto prawdziwa bohaterka dnia! — wskazał na nią ręką starszy przodownik — gdyby nie jej zimna krew i cenne wiadomości, nigdy byśmy nie zdołali unieszkodliwić groźnej bandy!... I kto wie czy młody hrabia żyłby jeszcze do tej chwili!

— Dzielna dziewczyna!

— Niewiadomo: ładniejsza, czy odważniejsza!

— Gdyby wszystkie Polki były takie jak ona, dobrzeby się w kraju dzieło!

Okrzykiem nie było końca. Wreszcie ogólny entuzjazm zmienił się w prawdziwą manifestację, gdy do zażenowanej Haliny doszedł młody hrabia, dziękując jej za wyświadczone sobie przysługi.

— Gdyby nie pan! walałbym się teraz we krwi jak oto ten — kończył, wskazując na przykryte płaszczem zwłoki Nikitczuka...

Zkolei uściśnął jej dłoń stary hrabia z krótkim, lecz gorącym:

— Bóg zapłać!

Wówczas i pozostali żołnierze, policjanci, fornale i służba dworska, poczęli się ku niej garnać. Każdy uważał sobie za punkt honoru uściśnąć dłoń dziewczyny, która stała zmieszana i wzruszona...

Zawistnemi oczyma spoglądała na tę scenę Izabella. W ustach czuła smak żółci. Serce zatrzymał jej jad nienawiści.

— Nie rozumiem — mrużyła zębami — dlaczego to całe chamstwo straciło głowę i powarjowało na punkcie tej dziewczki!... A ona ostatecznie spełniła tylko to, to było jej obowiązkiem wobec Zbarskich, tolerujących w domu podobną wywłokę...

Tymczasem komendant dembiankowskiego posterunku począł wydawać fachowe zarządzenia.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

25)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Ela, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawiął na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieńca „ze szrama” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltjerka przekonuje go o ewej młodości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przyłbie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ułomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzewidywalny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkimi, pustymi rękawami.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Rex sam rezygnuje z posługiwania Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wyznika się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czym nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Ela, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubogiej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli broń zaciękle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Ponieważ malarz nie wie o tem, że ta cyrkówka jest właśnie przezeń ubóstwiana Stella Runczewska (Ela) więc puszcza tę wiadomość mimo uszu.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stegi mieszkanie w śródmieściu.

Albo kto mu będzie usługiwał w tem mieszkaniu?... Dawniej sam sprzątał, sam wykonywał wszelkie czynności, wchodzące w zakres gospodarstwa... Ale co było dobre na Tatarskiej, nie da się przeprowadzić na Marszałkowskiej.

Stęga spojrzął na tragarza, który stał przy drzwiach i czekał cierpliwie na wynagrodzenie... A może go tak zatrzymać?

— Słuchajcie, przyjacielu, chcecie tu zostać?

— Niby jak?...

— Niby jako mój posługacz, no...

Roboty niewiele, ale ktoś musi przecie być w domu... Macie jaką robotę?...

— Bezrobotny jestem, proszę pana...

— No, więc czego się namyślcie?...

Zostajecie tu i basta!... Jak się nazywacie?...

— Andrzej Rudziak...

Stęga wyprostował się... Rudziak?...

Gdzieś już słyszał to nazwisko?... Aha, tam w knajpie... Spowiedź mordercy...

Więc to ten, który wpakował do więzienia jakąś niewinną cyrkówkę... No, no... Stęga potarł dłonie... Długo przypatrywał się Rudziakowi.

— Dobrze... — rzekł spokojnie. — Zostaniesz u mnie...

Rozdział dwudziesty trzeci Morderca.

Stęga czynił sobie wyrzuty, że przyjął mordercę do posług:

— Djabli wiedzą — myślał — taki drab może i mnie zaszlachtować w noc!...

Ale uspokoił się szybko. Stęga nie należał do tchórzów. Interesowała go postać niezwykłego mordercy, którego poznał już w knajpie praskiej... Wystarczyło spojrzeć w oczy Rudziaka, by stwierdzić, że nie był to jednak notoryczny zbrodniarz...

Małoż to ludzi zabija bliźnich w przystępie szału?... Kto jest zupełnie bez winy, niechaj pierwszy w nich rzuci kamieniem... Stęga wierzył że Rudziak przeżył wielką tragedię i że zbrodnie popełnił przypadkowo...

Cóż to jednak była za zbrodnia?...

Tego nie mógł się dowiedzieć odrazu... Rudziak był człowiekiem szczerym i rozmownym, chętnie opowiadał o swym życiu, ale o tej sprawie milczał... Widać tylko po pijanemu mogło mu się „wypisać” coś podobnego...

Już po kilku dniach Stęga stwierdził, że sąd jego o Rudziaku był słuszny. Przekonał się, że Rudziak był człowiekiem bezwzględnie uczciwym. Nie miał czystego sumienia — to fakt niezaprzeczalny — i dlatego przesadna uczciwością starał się teraz okupić swe winy.

— Powiedz — no mi, Andrzeju, skądżeś się wziął w tej Warszawie?...

— Czy stałe tu mieszkasz?... — zagadnął go pewnego dnia Stęga, gdy Rudziak pomagał mu w układaniu książek w szafie

— Nie, proszę pana... Ja nietutejszy... Ja Ślązak...

— Aha... Ze Śląska pochodzisz?...

Lubię ziemię Śląską... To skarb nasz najdroższy... I naród śląski lubię... Bitne wszystko chłopcy, wiedzą co to ziemia ojczysta znaczy... A więc skądżeś się wziął w Warszawie?...

Andrzej milczał. Po chwili dopiero odparł:

— Straciłem pracę na Śląsku...Więc za ostatnie grosze tu przyjechałem... Mam trochę krewnych... Myślałem, że znajdzie się jaki zarobek...

— Aha... No, i nie dostałeś, oczywiście pracy, co?...

— Nie...

— A dawno już się tak kręcisz po tem mieście?...

— Już kilka miesięcy...

— Aha... I z czego żeś żył przez ten czas?...

— Tu się trochę zarobiło, tam się trochę zarobiło i tak...

Spowiedź ta widocznie sprawiała mu wiele trudności, gdyż jak mógł tak się z niej wykręcał. Ale Stęga umyślnie nie chciał go przyduśić. Wyciągał zeznania, półsłówkami, ale zawsze dowiadywał się czegoś...

Prawdy nie dowiedział się jednak... Rudziak ani słowem nie wspominał o gniotach go wyrzutach sumienia. Stęga bał się wkońcu, że Andrzej się połamie i ucieknie.

Nie męczyl go więc zbyt długo pytaniami. Odłożył na innym raz.

Mając mieszkanie na Marszałkowskiej ulicy, zapraszał do siebie gości. Przedewszystkiem odwiedzał go Friko.

Obaj zaprzyjaźnili się ogromnie. Stęga nie mówił mu nic o Szybkiej.

Drugą osobą dość często odwiedzającą Stęgę był Lewański, który czynił to raczej urzędowo niż prywatnie.

Rega wydała mu rozkaz, aby czuwał bacznie nad malarzem i donosił jej o wszystkich jego poczynaniach. Stęga powodziło się więc niezgorzej. Po pierwszym portrecie otrzymał zamówienie na drugi portret.

Z polecenia Regi zgłaszały się doń również jej znajome i przyjaciółki. Każda z nich chciała mieć portret „pendzla Grzegorza Stegi”, tego samego, który malował Regę Szybką.

Pewnego dnia, gdy malarz siedział z Lewańskim w saloniku, popijając herbatkę, Lewański zagadnął go ni stąd ni zowąd:

— Cóż to za drab kręci się po pańskich pokojach?...

— Powiem panu w wielkiej tajemnicy... — odparł Stęga. — Jest to morderca...

Lewański, sądząc, że są to zwykłe kawały Stegi, roześmiał się głośno:

— Morderca!... Ha-ha-ha-ha-ha-ha!...

Dobrze pan to powiedział!... Morderca!... Ha-ha-ha! Pyszny kawał!...

— Niestety, to nie kawał, morderstwu... Autentyczny kawał... Ten człowiek kogoś zabił, choć nie wiem dokładnie kogo...

— Jaktóż?... Skąd pan wie?... Kto to panu powiedział?...

— On sam...

— Przyznał się?...

— Nie mnie, ale komu innemu... Byłem przypadkowym świadkiem tej rozmowy...

— Mimo to wziął go pan do siebie?...

— Dlaczegożby nie?... Uważam, że Rudziak jest uczciwym człowiekiem... Przypadek uczynił zeń zbrodniarza... Któż mi zareczy, że taki sam przypadek jutro nie uczyni mordercy ze mnie lub z pana?...

— No, wie pan... — oburzył się Lewański. — Wypraszam sobie podobne horoskopy...

— Broń Boże, nie twierdzą bynajmniej, że wygląda pan na człowieka, który jutro popełni zbrodnię, ale wiem tylko jedno: — „wypadki chodzą po ludziach”... Każdemu może się coś przytrafić w życiu... Nie bądźmy w stosunku do innych nazbyt surowymi sędziami...

— Ale ciekawe coż to była za zbrodnia?...

— Nie wiem... Tego jeszcze nie powiedział mi... Wiem tylko tyle, że zamiast niego cierpi jakiś niewinny człowiek...

— Aha... Więc złapali kogo innego!... — odparł Lewański, którego ta historia również zaczęła intrygować. — Rozumiesz... Ale to jest nieciecze z jego strony... Wiedzieć, że ktoś inny cierpi za niego niewinnie... To jest podłe...

— Tak, pan ma rację... To jedno mi się nie podoba... Dlatego też przypuszczam, że tak bardzo gniecie go sumienie... Rudziak z każdym dniem staje się posepniejszy... Obserwuję to z wielką uwagą...

— Jąbym z nim pomówił szczerze na pańskim miejscu... Dowiedziałbym

się całej prawdy... Albo dałbym znać policji...

— Niech pan nie waży się tego czynić... Zresztą, nie mówmy już o tem...

Lewański pokiwał głową.

— Nie obchodziłoby mnie ta sprawa, gdybym nie wiedział, że ktoś za niego cierpi niewinnie!... Przecie to jest podłość najgorszego gatunku... Może ten, który cierpi za niego, ma żonę i dzieci...

— Pociesz się pan... O ile wiem, nie jest to mężczyzna...

— Jaktóż?... Więc kobieta?...

— Tak... Jakaś cyrkówka...

Lewański drgnął.

— Co pan powiedział?.. Cyrkówka?...

— Tak... Cyrkówka... Czy to pana tak bardzo zdziwiło?...

— Nie, bynajmniej... — połapał się szybko Lewański. — Oburza mnie tylko, że kobieta cierpi za winy popełnione przez mężczyznę...

— Nie martw się pan... A ileż to mężczyzn cierpi z winy kobiet?... Rachunki są wyrównane, bądź pan spokojny...

— Jestem spokojny, ale... — Lewański nie mógł się jeszcze uspokoić. — Ale chciałbym wiedzieć jeszcze jedno: — czy pan wcale nie czytuje gazet?...

— Nie... zbyt denerwujące są ostatnie wydarzenia... Chce zachować pogodę ducha i umysłu, dlatego stronię od gazet...

Lewański pokiwał głową.

— A dlaczego pan o to pyta? — zagadnął go malarz.

— Nic... Tak sobie... Bo myślałem, że... jeśli pan czytał gazety, może... możeby się pan domyślił kogo ten łajdak zabił?...

— Nie... Niem wiem... — odparł szczerze Stęga. — Nie słyszałem o żadnym morderstwie ostatnio... A może on wcale nie popełnił tej zbrodni w Warszawie?... Kto wie?... Postaram się jeszcze wydobyc od niego prawdę, bądź pan spokojny...

Lewański nic na to nie odparł. Był już do końca wizyty bardzo niespokojny. Wreszcie podziękował gospodarzowi za gościnność, zbiegł szybko ze schodów, wskoczył do taksówki i pojechał do Regi.

Malarz nie mógł zrozumieć wielkiego zdenerwowania Lewańskiego, przypisując pośpiech, z jakim go pożegnał, lekomyślności lowelasa.

Pewnie znowu umówił się z jakąś dziewczuszką... Ten człowiek ma serce jak brama Florjańska...

Ubrał się i wyszedł na miasto. Jeszcze oglądał się dokoła, jeszcze każdej żeńskiej postaci ulicą przechodzącej, w oczy zaglądał z drżeniem serca, czy to właśnie nie ona!...

Miał znajomego urzędnika w biurze adresowym, więc udał się do niego z prośbą, aby w trybie doraźnym wyszukał adres Stelli Runczewskiej. Nie znał wprawdzie imion jej rodziców, nie wiedział więc dokładnie o jaką Stellę Runczewską chodziło na wypadek, gdyby znalazło się w rejestrze kilka obywateli o podobnym imieniu i nazwisku, ale poprosił, aby w takim razie wypisano mu adresy wszystkich pań, noszących to nazwisko.

Teraz właśnie szedł do owego przyjaciela po... powiedz.

Serce było mu przecuciem słodkiej nieświadomości. A może dziś już ją znajdzie?...

Jak też będzie wyglądała w rzeczywistości?... Jakie to dziwne!... Choć jej nie widział żywej, choć kilka razy tylko oglądał jej fotografię, a mimo to, żyła pod jego powiekami, wyczuwał ją gdzieś w pobliżu, zdawało mu się nawet czasem, że umyślnie płata mu figla, ukrywając się za rogami, za drzewem, w bramie i że lada chwilę wyskoczy, rzuci mu się na szyję i obejmie słodko rękoma...

Fala ciepła przepływała po całym ciele, przymykał oczy i poraz tysiącny przeżywał tę najpiękniejszą chwilę...

(Dalszy ciąg jutro).

Soderżnął gardło kobiecie

poczem ją obrabował — Morderca stanie przed sądem doraźnym

Równe, 27 kwietnia.

We wsi Borowno, pow. rówieńskiego, zamordowana została przez porderżnięcie gardła 27-letnia Matrona Kadrowa, która wraz z 4 dziećmi spała na piecu, podczas gdy inni domownicy byli w cerkwi na nabożeństwie świątecznym.

Mordercy zrabowali z kufru 120 dolarów amerykańskich, która to kwota była własnością Wasyla Kadry, stryja zamor-

dowanej.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że morderstwa dokonali Harjon Zelonka, służący Kadrow, na którego ubraniu znaleziono ślady krwi, podrapane ręce oraz ukryte pod podszewką marynarki 120 dolarów oraz Grzegorz Leszczuk i Lja Rewucki.

Wszyscy wymienieni staną przed sądem doraźnym.

Bestjalski napad okrutnych młodzieńców

Sprawcy ohydnej zbrodni skazani na więzienie

Kalisz, 27 kwietnia.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadło 7-miu chłopców. Wiek ich waha się od 16 do 22 lat. Są to: Józef Kiszewski, Andrzej i Józef Rutkowsky, Władysław Czajczyński, Antoni Mroziński, Aleksander Grzegorzewski i Stanisław Miller.

To sprawy jest następujące: 26 grudnia 1932 r. w pobliżu N. Oleśca gm. Brudzew, oskarżeni napadli na Eryka Hampla, któremu zadali tak ciężkie

uszkodzenie ciała, iż pozostał on nazwiesz kuleką. Szczegóły tej sprawy są dowodem niezwykle rozbawienia i okrucieństwa oskarżonych.

Józef Kiszewski został we wrześniu ub. roku lekko poturbowany przez chłopców z Józefowa. Mściwy chłopak poprzysiął zemstę.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia namówił pozostałych, by poszli z nim pobić chłopaków z Józefowa.

Młodzieńcy uzbili się w rewolwer, siekiere, młotek, widły, łaski, pałki gumowe i sekate kije, i zaczęli się za napotkaną stodołę.

Po kilku minutach, zauważywszy przechodzącego Hampla, rzucili się na niego i pobili go do utraty przytomności, poczem nad nieprzytomnym już chłopcem poczęli się znęcać i pastwić.

W rezultacie Hampel wyszedł z pogruchofaną czaszką, naruszoną substancją mózgową, kalectwem prawej ręki i nogi.

Żyje jedynie dzięki natychmiastowej trepanacji czaszki.

Po naradzie sąd wydał wyrok, mocą którego Jan Kiszewski został skazany na 4 lata więzienia, Andrzej i Józef Rutkowsky po 2 lata każdy, Czajczyński Mroziński i Miller na 1 rok, a 16-letni Grzegorzewski na umieszczenie w domu poprawy z zawieszeniem na 2 lata.

Tajemniczy mord na peryferjach miasta

34-letni mężczyzna pchnięty nożem w serce przez nieznanego osobnika. — Ranny zmarł w drodze do szpitala

Białystok, 27 kwietnia.

Wczoraj Białystok został wstrząśnięty wiadomością o strasznym morderstwie na peryferjach miasta, popełnionym na spóźnionym przechodniu.

Na przechodzącego 34-letniego Szłomę Cywesa, zam. na ul. Brukowej Nr. 13 napadł jakiś pijany osobnik i zadał mu nożem śmiertelny cios w serce.

Cywes osunął się na chodnik. Zażewzano natychmiast pogotowie ratunkowe, lecz ranny nie odzyskał przytom-

ności i

SKONAŁ W KARETCE W DRODZE DO SZPITALA ŚW. ROCHA.

Morderca zdołał zbiec. Rodzina wyklucza, aby morderstwo to mogło mieć charakter rabunkowy lub zemsty osobistej.

Zbrodnię tę fama łączy z pewnym faktem, który miał miejsce godzinę przedtem.

Do ambulatorjum szpitala Św. Rocha przybył pewien pijany osobnik, który

był ranny i prosił o nałożenie mu opatrunku.

W ambulatorjum zachowywał się on niezwykle niespokojnie i dyżurujący lekarz musiał go uspokoić.

W godzinę potem przywieziono do szpitala zmarłego Cywesa. Istnieje przyto przypuszczenie, iż morderstwa mogli dokonać ów osobnik w przystępie szału pijackiego.

300 złotych zapłaciła za zgładzenie brata

Wyrodną siostrę oraz mordercę osadzono w więzieniu

Kostopol, 27 kwietnia.

Przem miesiącem M. Mokwina, w pow. kostopolskim, zaalarmowana została wieścią o tajemniczym morderstwie dokonaniem na osobie zamożnego gospodarza miejscowego Ignacego Mysymiuła.

Dochodzenie wykazało, że zabójstwo popełniono wystrzałem z rewolweru przez osobnika, który ukryty był za oknem. Sprawcy jednak, mimo energicznych poszukiwań nie zdołano ująć.

Dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności wyszły na jaw sensacyjne wprost szczegóły. Okazało się miano-

wicie, że pośrednią winę ponosi własna siostra zamordowanego, Paraski Mysymiułowej, która wynajęła jakiegoś zbira, bez stałego miejsca zamieszkania, ni zajęcia, któremu przyrzekła wynagrodzenie w wysokości 300 zł. za zgładzenie brata.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu morderca otrzymał przyrzeczoną sumę, a wyrodną siostrę szykowało się już do odziedziczenia pozostałego po bracie majątku.

Władze jednak jej przeszkodziły w tem. Zbrodniarza bowiem, jak i Marksymiułównę ujęto

Utrzymywał stosunki z własną siostrą,

która powiła dziecko

Katowice, 27 kwietnia.

W dniu dzisiejszym znalazła się na wokandzie tutejszego sądu okręgowego interesująca rozprawa przeciwko Henrykowi Modzgałę z Katowic, którego akt oskarżenia zarzucał, że od sierpnia 1931 r. do lipca 1932 r. utrzymywał in-

tymne stosunki ze swą 15-letnią siostrą Heleną, owocem których było dziecko.

W wyniku rozprawy, która odbywała się przy drzwiach zamkniętych sąd umorzył sprawę, albowiem czyn Modzgały podpada pod amnestję.

NIC NIE ZASTĄPI
"OLLA"
produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.



„Nr. 1225“

Doktor BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA № 15
tel. 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

JUŻ WKRÓTCE atrakcyjna premiera nowego filmu polskiego

„OSTATNIA ESKAPADA”

Udział najwybitniejszych polskich gwiazd scen i ekranu: Węgrzyn, Lubieńska, Skonieczny, Broniszówna, Gawlikowski, Staniewicz. — Legioniści polscy w dalekich krajach! Wesole i ciekawe przygody! — Muzyka Katuszka i Karasińskiego.

PROCES RITY GORGONOWEJ

wyświetla dziś i codziennie kino-teatr „PAN“
15-10 ul. 11-go Listopada 16.

Dr. MED.
M. Lewitter
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Stenkiewicza 6
Telefon 137-25
przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne
powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 - 2-ej i od 6 - 8
wiecz. 30-21

KAŻDĄ CHOROBE WYLECZYSZ
jeżeli regularnie używać będziesz
ZIOŁA D-ra BREYERA
najskuteczniejsze w nast. chorobach:
Nr. 1 — kaszlu, astmie, rozedmie płuc
Nr. 2 — reumatyzmu, artretyzmu (złej przemianie materji)
Nr. 3 — żołądkowo-kiszczkowych, wątrobowych, żółtacze
Nr. 4 — nerwowych, bólu głowy, bezsenności, apatii do życia
Nr. 6 — blednicy, długotrwałej niedokrwistości
Nr. 7 — nerkowych i pęcherzowych
Nr. 9 — ogólnego zatrucia — przeczyszczające
Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni — POLHERBA, Kraków — Podgórze. Skrytka Nr. 48.
Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie“.

Dr. **S. Kantor**
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2.

Dr. **J. NADEL**
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sierackiej 1). Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15-19-ej

Rozmaite
ZŁOTO, BIŻUTERIA, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski i Piasko, Piotrkowska 7.

MEBLE, pokój stołowy i sypialnia, okazynie do sprzedania, Gdańska 43, m. 10.

OKAZJA! Motocykl pięćsetka prawie nieużywany tanio Rokkiciska 34, pierwsze piętro „Iduna“ 27

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z wszelkimi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzej 43, m. 17. 25

BUFETOWA i kelnera z kaucją 200 zł. przyjmie Teatr Rewji - Ogródek przy Śródmiejskiej 17. Zgłoszenia od 2-4-ej. 26

2 MAGLE sprzedam wraz z mieszkaniem i meblami z powodu wyjazdu. Za chodnia 32. 27
SŁONECZNY pokój umeblowany od zaraz do wynajęcia, Żeromskiego 11, m. 11. tel. 155-21.

1-2 POKOJE z kuchnią w czystym domu poszukiwane. Oferty do Republiki pod „Wygody“. 31

POKÓJ umeblowany z telefonem do wynajęcia Nawrot 2, III brama, II piętro, front, m. 31.

POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej 1-go piętra. Oferty sub „Pokój 21“ do Republiki.

POTRZEBNY monter radiowy może być od południa. Oferty pod „Kawaler“ do „Expressu“ 27

WYDZIERŻAWIE koncesję na sklep tytoniowy. Zgłoszenia do 30-go kwietnia 6-go Sierpnia 18, m. 3. Pokorowska. 27

JANINA Pietrzakówna, zam. w Zgierzku (zgubiła dowód osobisty). 26

LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i

PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 1, parter (Koziny).



Walka o pierwsze miejsce

Przed nową batalią piłkarzy A klasowych o punkty

Sensacją najbliższych spotkań o mistrzostwo „A” klasy będzie sobotni mecz Hakoahu z Turystami.

Od chwili zdegradowania Turystów z polskiej extra klasy piłkarskiej mecz tej drużyny z Hakoahem budzą każdego razowo kolosalne zainteresowanie, a tym razem będzie ono niezawodnie jeszcze większe z tej racji, że oba zespoły znajdują się w czołowej grupie drużyn „A” klasowych, pretendując z jednakową niemal szansą do tytułu mistrza.

Mecz sobotni posiada szczególne dla Hakoahu kolosalne znaczenie. Jeśli bowiem uda się drużynie żydowskiej pokonać fioletowych, wówczas zajmie Hakoah pierwsze miejsce w tabeli. Zdając sobie z tego sprawę kierownictwo Hakoahu przygotowuje się bardzo starannie do sobotniego meczu.

Istnieje możliwość, że Hakoah wystąpi wreszcie w najsilniejszej składzie z zawodnikami, którzy ulegli kontuzji w pierwszym meczu o mistrzostwo oraz z nowym nabytkiem, Cynamonem z Gdańska, który zajął ma pozycję kierownika napadu.

Nie ulega więc kwestji, że biało-niebiescy będą dla Turystów przeciwnikiem bardzo groźnym i sobotni mecz zapowiada walkę równą z równym.

W niedzielę rozegrane zostaną dalsze trzy mecze o punkty, przyczem wyjątkowo trafny dobór przeciwników powoduje, że jedno spotkanie zapowiada się ciekawiej od drugiego.

Zeszłoroczny mistrz klasy „A” Ł.T.S.G. zmierzy się z wicemistrzem Wdzewem.

Coprawda żadna z tych drużyn nie osiągnęła jeszcze zeszłorocznej formy.

Reprezentacja Holandji na mecz tenisowy z Polską

Jak się dowiadujemy, Holenderski Zw. Tenisowy ustalił już definitywny skład swojej reprezentacji na mecz z Polską o puchar Davisa.

W boowman Holandji grać będą: Timmer, Koopman — obaj znani z występu w Warszawie, Diemer Kool — zarazem kapitan drużyny, stary tenisista holenderski, zagranic od dwóch lat — Hughan.

Dziwi brak w reprezentacji Karstensa, który w tym roku grał na Rivierze i miał niezłe wyniki.

Mecz odbędzie się w Hadze.

Niepowodzenia naszych kawalerzystów w Nicei

We wtorek, w ostatnim dniu międzynarodowych konkursów hippicznych w Nicei, rozegrano konkurs pocieszenia.

Zwyciężył oficer portugalski. Z polaków — najlepszym był rtm. Szosland na Olafie, zajmując szóste miejsce. Por. Ruciński zdobył wstęgę.

W zespołowym konkursie konnym o Puchar Narodów zwyciężyli Francuzi przed Portugalczykami i Hiszpanją.

Polski zespół startował w składzie: rtm. Szosland na Mylordzie, por. Kulesza na Nudzie, por. Ruciński na Roksanie i por. Dąbski na Regencie.

W czasie konkursu oficerom naszym nie wiodło się tak dalece, że nie mając szans na zdobycie jednego z pierwszych miejsc, wycofali się z walki.

Zmiana w składzie ŁKS. na mecz z Czarnymi

W związku z niedzielnym pierwszym meczem ligowym w Łodzi Ł.K.S.—Czarni, dowiadujemy się, że w zespole łodzian przewidziana jest zmiana w linii napadu, a właściwie środkowej trójki.

Prawdopodobnie Sowiak zajmie pozycję kierownika napadu, Herbstreich przesunięty zostanie na nowego łącznika, a jęgo miejsce zajmie nowy nabytek Ł.K.S-u, były zawodnik Orkana, Miller.

Ważnym elementem nad bądź co bądź silnym S.K.S-em.

Wojskowi, którzy dotąd nie przeegrali żadnego spotkania zmierzają się z drugimi w tabeli Ł.K.S-em i-b.

Mecz tych drużyn zapowiada się bardzo interesująco, gdyż będzie to walka o lepsze miejsce w tabeli.

Faworytem meczu jest W.K.S., który zupełnie nieoczekiwanie wykazuje coraz lepszą formę i jest jednym z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza.

Polski Związek Tenisowy w sprawie Najucha

Sprawa Najucha, który zerwał zawarty z Polskim Związkiem Lawn-Tenisowym na przyjazd do Polski w charakterze trenera naszych czołowych tenisistów, znalazła obecnie swój epilog w formalnej uchwałę Związku, który — po dokładnym rozpatrzeniu sprawy, postanowił:

1) przedstawić sprawę Międzynarodowemu Zw. Tenisowemu Amatorskiemu w Paryżu, ponieważ jest to wyjątek, w którym sprawy polityczne wy-

rażnie wkraczają do spraw sportowych. Byłby to niebezpieczny precedens, mogący w pewnych wypadkach zupełnie rozbić turniej o puchar Davisa.

2) wdrożyć postępowanie cywilne przeciwko p. Najuchowi za pośrednictwem konsulatu Gen. R. P. w Berlinie.

3) zawiadomić o wypadku Polski Zw. Sportowych,

4) napiętnować postępek p. Najucha w prasie.

Konferencja organizacyjnej sportowych w okręgowym urzędzie w.f. i p.w. Konieczność roztoczenia nad zawodnikami racjonalnej opieki lekarskiej

Wczoraj w sali okręgowego ośrodka w. f. przy ul. D-ra Sztetlinga odbyła się zwołana przez kierownika okręgowego urzędu p. pułk. Cieślaka, konferencja porozumiewawcza wszystkich działających na terenie Łodzi klubów i związków zawodowych, jak też i organizacji uwzględniających wychowanie fizyczne w programie ich działalności.

Na konferencji obecni byli reprezentanci wszystkich związków okręgowych, poważniejszych klubów i szeregu innych organizacji interesujących się wychowaniem fizycznym. Cel konferencji zapoznania ogółu z zakresem działalności okręgowego urzędu i przekonanie zebranych o konieczności roztoczenia stałej troskliwej opieki lekarskiej został całkowicie osiągnięty, a to przedewszystkiem dzięki treściwym i dobrze opracowanym przemówieniom pułk. Cieślaka i mjr. dr. Kona.

Konferencja i jej. dr. Kona w dłuższym niezwykle treściwym przemówieniu zobrazował korzyści jakie osiągamy z racjonalnie uprawianego sportu, którego dewalną nie powinien być rekordy, a jedynie dbałość o rozwój fizyczny uprawiających sport. W dalszym ciągu swego przemówienia dr. Kona podkreślił, iż sport czy też wychowanie fizyczne nie przyniesie żadnych korzyści, a nawet może zaszkodzić o ile nad zawodnikami nie będzie roztoczona stała troskliwa opieka lekarska na terenie poszczególnych klubów.

Mówca wskazał tu, iż zawodnicy a nawet kluby czują jakąś dziwną niechęć do lekarzy sportowych, unikając ich nawet często i niewykorzystując dwu istniejących w Łodzi poradni sportowo lekarskich.

Stosunki na tem polu muszą ulec zmianie i dlatego mówca apeluje do zebranych by zrozumieli konieczność ściślejszej współpracy poszczególnych organizacji z lekarzami sportowymi i dali temu wyraz w perłowym rządym przez powoływanie do życia w poszczególnych klubach lekarzy klubowych. Przemówienie d-ra Kona przyjęli zebrani z uznaniem.

Jako ostatni odczytał program prac

ośrodka na rok 1933/34 komendant tegoż por. Woskiewicz, przedstawiając też zebrany tabelkę P. O. S. za rok ubiegły, z której wynika że województwo łódzkie znajduje się na dziesiątym miejscu pod względem ilości zdobytych odznak.

Po tych przemówieniach wywazała się krótka, niestety jednak niezbyt rzeczowa dyskusja, w czasie której jeden z obecnych na konferencji delegatów w niewyukle jałowem i nudnym przemówieniu chciał koniecznie przekonać zebranych iż nie rozumiał dotychczas znaczenia POS, nie wiedział o możliwości korzystania z poradni sportowej i zalił się na zbyt małą propagandę POS-u.

„Rewelacyjne” to przemówienie nie zdołało jednak wywołać większego zainteresowania u obecnych i nie mogło już popsuć dobrego wrażenia jakie pozostała po sobie pierwsza konferencja okręgową urzędu w. f. i p. w. z miejscowymi organizacjami sportowymi.

To też przyklasnąć jedynie należy inicjatywie pułk. Cieślaka który podobnie konferencji zwoływać powinien (jak najczęściej). (hg)

Zestawienie par na mecz zapaśniczy Łódź — Warszawa.

W pierwszym meczu zapaśniczym, który odbędzie się w nadchodząca niedzielę w Łodzi, między Łodzią a Warszawą, odbędzie się walki następujących par: w wadze koguciej: Kluczewski (Warszawa) — Opacki (Łódź), waga piórkowa: Ziółkowski (Warszawa) — Majer (Wima), waga lekka: Buza (Warszawa) — Kruszyński (Łódź), waga półśrednia: Gogół (Warszawa) — Jagodziński (Łódź), waga średnia: Pisarek (Warszawa) — Jakubowski (Łódź), waga półciężka: Syrecki (Warszawa) — Krysiak (Łódź), waga ciężka: Malinowski (Warszawa) — Turek (Łódź).

Łódź przygotowała do spotkania z Warszawą swój najsilniejszy w obecnej chwili zespół, tak że wszystkie walki za powiadała się b. ciekawie i mecz wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Przełsprzedaż biletów odbywa się również w „Wagons. Lits Cook” przy ul. Piotrkowskiej 64.

Międzynarodowy zjazd prasy sportowej w Warszawie

Zainteresowanie zjazdem prasy sportowej w Warszawie (3 czerwca) zagranicą jest coraz większe i międzynarodowy związek prasy sportowej otrzymuje liczne zapytania i zgłoszenia w tej sprawie. —

Jest już pewnem, że na zjazd przyjadzie trzech delegatów francuskich, czterech holenderskich, czterech belgijskich jeden hiszpański, jeden czeski, jeden węgierski i jeden austriacki. Nadto wybierają się całe wycieczki dziennikarzy belgijskich, chcących jednocześnie oglądać mecze polsko-belgijskie w lekkiej atletyce i piłce nożnej (4 i 5 czerwca).

Timmer w doskonałej formie

Znany tenisista holenderski, Timmer, który walczył będzie przeciwko Polsce o puchar Davisa, znajduje się w doskonałej formie i ostatnio zdołał pokonać znanych francuskich zawodników: Merlina (w 3 setach) i Fereta (w 4 setach).

Pułk. Kiliński dziękuje prezesowi Ruseckiemu za pracę

Jak się dowiadujemy, wieloletni zastępca dyrektora na polu sportowym wśród żydów w Polsce, prezes polskiej Makkabi, Zygmunt Rusecki, opuszcza Polskę, udając się w dniu 8 maja r. b. na stałe do Palestyny.

Z okazji tej — dyrektor Państw. Urz. W. P., pułk. dypl. Kiliński, przesyła na ręce p. Ruseckiego list, w którym dziękuje mu za owocną pracę na polu krzewienia kultury fizycznej w naszym kraju i wyraża nadzieję, że nadal kontakt między polskimi światłami sportowymi, a p. Ruseckim zerwany nie zostanie.

Polacy na Masarykowych Hrach

Polski Zw. Lekkoatletyczny definitywnie zestawil skład naszej reprezentacji na Masarykowych Hrach, jakie odbędzie się w dniach 3—5 czerwca r. b. w Pradze.

Skład ten wygląda następująco: Wąsowna — dysk, Walasiewicz — skok w dal, Nowak — skok w dal, Nowosielski — 110 m. przez płotki, Niemiec — 110 m. z płotkami i skok wyszyn.

Inni z naszych czołowych lekkoatletów zajęci będą w tych samych dniach na meczu Polska—Belgia w Warszawie.

Sędziowie niedzielnych meczów ligowych

W najbliższą niedzielę odbędzie się w kraju następujące spotkania ligowe:

— w Krakowie: Podgórze — Garbarnia sędzia p. Sznajder. W Poznań: Warta — Wisła, sędzia p. Wardęszkiewicz. W Warszawie: Legia — 22 p.p., sędzia p. Marczewski. W Łodzi: ŁKS. — Czarni, sędzia p. Drodz. Wreszcie we Lwowie: Pogoń — Warszawianka, sędzia p. Mroczyński.

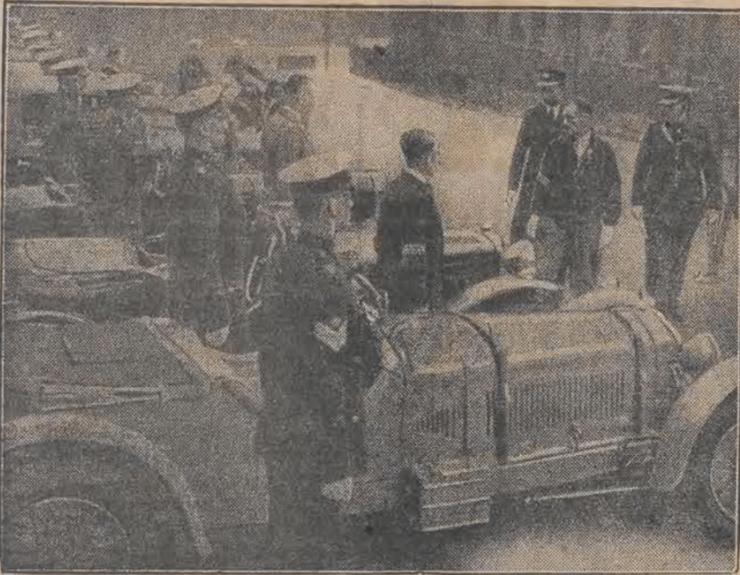
Raid motocyklowy

Dzień 7 maja będzie ogólnopolskim świętem motocyklowym i z okazji tej odbędzie się szereg imprez. Sekcja motocyklowa P.T.C. organizuje przy współpracy stołecznej Legii raid motocyklowy na trasie Pabjanice Warszawa — Pabjanice, zaś na torze Legii w Warszawie nastąpi uroczyste otwarcie sezonu wyszczególnienie motocyklistów na torze betonowym. Będzie to impreza międzynarodowa z udziałem zawodników zagranicznych i najlepszych motocyklistów krajowych.

W najbliższym czasie powstanie w Rzymie olbrzymi stadion tenisowy, mieszczący 10 tysięcy widzów, obliczone na 15 tysięcy trybun.

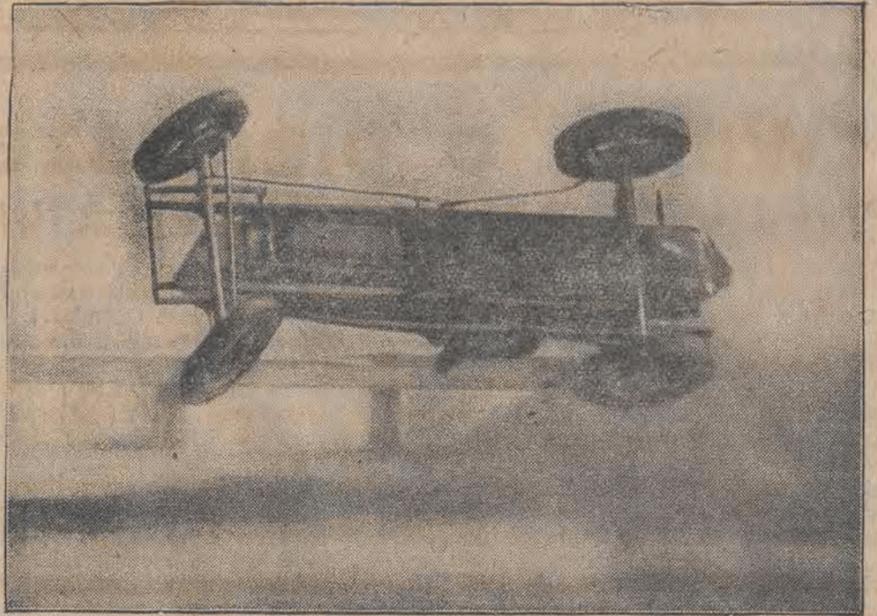
Stadion tenisowy powstanie w pobliżu wielkiego stadionu olimpijskiego przy źródle Acqua Acetosa i będzie połączone z centrum miasta komunikacją tramwajową i autobusową.

Campbell jako szef policji angielskiej



Znakomity automobilista angielski, sir Malcolm Campbell, który ustalił już sze reg światowych rekordów szybkości, jest głównym inspektorem policji londyńskiej. Zdjęcie nasze przedstawia Campbella podczas lustracji oddziału policji samochodowej.

Karkołomny wyczyn

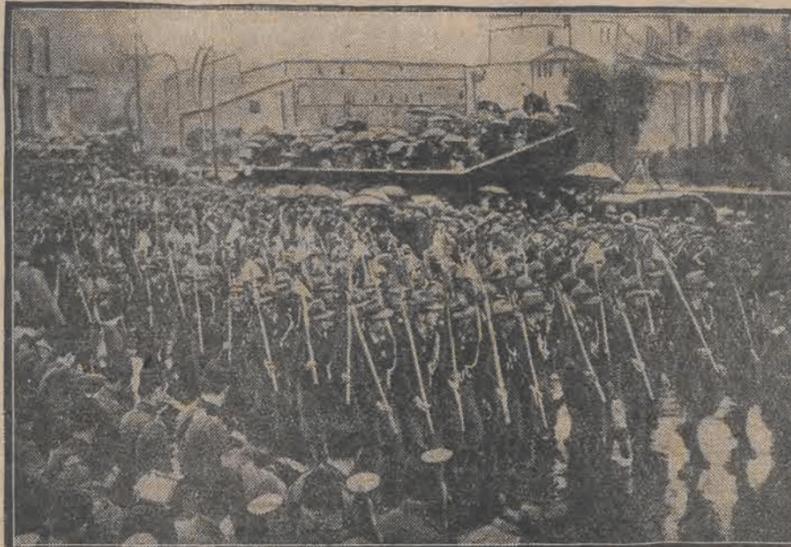


Fotografowi udało się dokonać ciekawego zdjęcia z wyścigów samochodowych w Indianapolis (St. Zjednoczone), w momencie, gdy jeden z wozów, znajdujący się w największym rozpędzie, zatoczył wielki luk na skręcie.



Sąd konkursowy nagrody muzycznej m. st. Warszawy przyznał tegoroczną nagrodę muzyczną Ignacemu Paderewskiemu. Nagroda wynosi 5000 złotych.

Święto pracy w Rzymie



Dorocznym zwyczajem obchodzony był niezwykle uroczyste dzień powstania stolicy włoskiej. W dniu tym, po dokonaniu przyjęcia nowych członków do partii faszystowskiej, odbył się pochód gwardzistów na Via dell Imperio, który widać na zdjęciu.



Na odbytym ostatnio wyścigu o nagrodę Monaco przybył pierwszy do startu włos Barzi (w owalu) na Bugattim.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Kobieta, która mówi prawdę

Sąd orzekł rozwód. On i ona opuścili gmach sądu. Jak prawdziwy dżentelmen odprowadził swą byłą żonę do błękitnej limuzyny.

— Życzę ci wiele szczęścia w dalszej drodze życia, Alicjo, — powiedział mężczyzna, — daj też od czasu do czasu jakiś znak życia o sobie...

— Oczywiście, Henryku. Mam nadzieję, że będziemy się nawet często spotykać. Odpowiedziała. A nawet od razu ustalimy termin najbliższego spotkania? Może w piątek? — W piątek będę zajęta. Idę do teatru z Magdaleną, to jest chciałem powiedzieć z panią Lutin, ale może w sobotę?

— W sobotę wyjeżdżam na weekend z Gastonem, to jest z panem Bautel. — Chyba w poniedziałek? — Dobrze, niech będzie w poniedziałek, ale gdzie Alicjo?

— Naturalnie u ciebie. A nie zapomnij przyszykować trochę słodkich likierów.

— Ależ Alicjo, tyś przecież nigdy nie piła likierów, od kiedy ta zmiana?

— Jak na eksmałżonka, jesteś nieco zbyt ciekawy. A więc pamiętaj, słodkie likiery i żadnych pytań. — Poczem błękitna limuzyna odjechała.

Alicja i Henryk mieszkali już od szeregu miesięcy oddzielnie i przez cały czas, poprzedzający sprawę rozwodową, nie widywali się. Adwokaci obu stron orzekli, że tak będzie lepiej. Wina była oczywiście po stronie Henryka. Miał niezdolne usposobienie. Był zazdrosny i podejrzliwy. Alicja lubiała otaczać się pe-

wną tajemniczością, a Henryk wietrzył w tem zaraz jakiś romans. Musiała się tłumaczyć z każdego kroku i każdego telefonu, a mimo to Henryk nie wierzył. Później zawsze okazywało się, że nie miał racji i niesłusznie skrzywdził Alicję. Na przeprosiny kupował drogie prezenty, ale cóż po pewnym czasie wszystko zaczynało się od nowa.

Wielka awantura wybuchła z przyczyny Gastona, Henryk twierdził, że Alicja była na wyścigach w Auteil w towarzystwie Gastona, a nie przyjaciółki, jak mówiła. Henryk był tak pewien swego, że nie chciał nawet słyszeć żadnych tłumaczeń. Dopiero, przypadkowo, ich lekarz domowy opowiedział, że krytyczne go dnia Gaston leżał z wysoką gorączką w domu. Wówczas Henryk kupił Alicji błękitną limuzynę, tę samą, którą odjechała dziś z przed sądu. Po rozwodzie, Henryk pocieszał się z panią Lutin, ale bardzo często myślał o swej byłej żonie i z niecierpliwością oczekiwał jej przybycia.

Pokój przybrany był kwiatami, a na stoliku stała cała bateria kolorowych butelek. Henryk kupił nawet pierścień szmaragdowy, ten sam, który kiedyś zwrócił uwagę Alicji.

Alicja oczywiście, spóźniła się. Wyglądała uroczym w czarnej, wieczorowej sukni mocno wydekoltowanej.

— Przyszłaś w wieczorowej sukni? — zapytał Henryk, — czy masz zamiar wyjść jeszcze dokądś? — Alicja uśmiechnęła się. — Mniej pytań Henryku.

Nastała chwila ciszy. Henrykowi tłoczyła się cała masa pytań pod czaszką.

Dlaczego zmieniła fryzurę? Od kiedy pije likiery? Skąd do niej ten gest, podnoszenie kieliszka pod światło? Gaston? On jest przecież abstynentem...

— Jesteś dziś taki milczący Henryku. — Powiedziała Alicja. — Henryk wstał, wyjął małe pudełeczko i wręczył Alicji pierścionek.

— Och, jakis ty dobry. Od dawna pragnęłam mieć ten pierścionek — i Alicja zarzuciwszy ręce na szyję Henryka, wycisnęła na jego wargach mocny pocałunek. W tej samej niemal, chwili rozśmiała się, gdyż jej pomadka do ust, zostawiła na twarzy Henryka czerwony ślad.

— Alicjo, czy mógłbyś mi poważnie odpowiedzieć na jedno pytanie? Nie grozi ci to przecież żadnymi konsekwencjami, a chciałbym żebyś była szczerą. Powiedz mi, czy w czasie naszego pożycia małżeńskiego zdradziłaś mnie?... Powiedz mi. Zapewniam cię, że każda prawda będzie mi miłsza, aniżeli ta ciągła niepewność. I nie będę cię mniej chętnie widywał, aniżeli dotychczas... — Henryk ciężko oddychał.

Alicja wypila jeden po drugim, dwa kieliszki likieru.

— Dobrze, odpowiem ci na to pytanie, ale pod warunkiem, że natychmiast po usłyszeniu odpowiedzi, pozwolisz mi opuścić to mieszkanie. — Henryk zbladł.

— Wiem o tem Henryku, że kochasz mnie jeszcze wciąż. Kobiety czują takie rzeczy. Twoja zazdrość jest jednak straszna. Podaj mi płaszcz.

W ciemnym płaszczu, z bladą twarzą stojąc u drzwi, Alicja wyglądała zachwy-

cająco. Za chwilę Henryk poraz pierwszy usłyszy prawdę...

— Henryku, przez cały czas naszego małżeństwa byłam ci wierna...

— Zawsze? — zapytał stłumionym głosem.

— Zawsze.

— A Gaston?...

— Gaston jest miłym chłopcem, ale wszyscy wiedzą, że jest on beznadziejnie zakochany w pewnej aktorce.

— Alicjo, powiedz mi jeszcze dlaczego byłaś zawsze taka tajemnicza, dlaczego nie odpowiadałaś mi na pytania? —

— Dlatego Henryku, że kobieta, która otacza się tajemniczością, budzi ciekawość mężczyzny. To nie jest nigdy obojętne żadnej kobiecie. Kobieta ubrana podoba się znacznie bardziej, aniżeli naga. To było jedyną przyczyną mej tajemniczości. Poza tem wiedz, że kochałam cię zawsze i byłam ci wierna. My, kobiety, mamy swój instynkt i nie ufamy pozorom, podczas, gdy wy, mężczyźni, zwracacie uwagę tylko na pozory. Inne uczesanie, zwyczaj picia likierów, inny kolor lakieru do paznokci, budzi waszą podejrzliwość. We wszystkim wietrzyście podstęp... A teraz, żegnaj Henryku...

Drzwi zatrzasnęły się. Henryk wybiegł na schody.

— Alicjo — wołał, Alicjo...

Alicja wsiadła do błękitnej limuzyny i odjechała, a zdumieni przechodnie obejrżeli się za piękną kobietą, która siedząc przy kierownicy auta, miała tajemniczy uśmiech na twarzy. Uśmiech, o którym nigdy nie wiadomo co oznacza.

Tłum. Iva.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.